



Nr. 15.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, środa 20 stycznia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISÓW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Sprawa witaszycka

rozgrywała się, jak już donosiliśmy, w czwartek i piątek przed tutejszą izbą karną. Czytelnikom naszym jest sprawa dosyć znana, lecz dla przypomnienia podajemy powody procesu chociaż w ogólnych tylko zarysach.

Proboszcz witaszycki X. Szadziński przekonał się, albowiem miał powierzony nadzór nad nauką katolickiej religii w szkole, że pan nauczyciel Wenzel zmusza dzieci polskie i katolickie do odmawiania pacierza także po niemiecku i do pozdrawiania przechodniów po niemiecku. Z tego powodu monituje ksiądz proboszcz, jako inspektor, nauczyciela, ten zastawia się rozkazem, który otrzymał od inspektora szkolnego dr. Rudenika. X. proboszcz robi mu mimo to wyrzuty, a pan Wenzel układa wraz z panem Rudenikiem artykuł i puszcza go w świat. W artykule tym przedstawiono gorliwego kapłana jako „burzyciela pokoju” w gminie i „truciciela” dusz dziatwy szkolnej.

Dzienniki Hakaty chwytają skwapliwie to oświadczenie i podnoszą ogromną wrzawę — a dalsza ich pisanina zwraca swe ostrze wprost w kościół i jego najwyższą głowę w naszej dzielnicy. Tego już za wiele. X. Arcypasterz widzi się zniewolonym do wytoczenia skargi o obrazę publiczną, a przyłącza się do niej jako poboczny oskarżyciel ks. Wojciech Szadziński.

Na ławie oskarżonych zasiadli:

1) August Wenzel, nauczyciel w Jaraczewie, dawniej w Witaszycach, lat 21, katolik, pochodzi z Górnego Śląska, był 11 miesięcy nauczycielem w Witaszycach, nie karany.

2) inspektor powiatowy dr. Rudenik z Jarocina, lat 36, katolik, pochodzi z Wschodnich Prus, nie karany.

3) odpowiedzialny redaktor „Pos. Tageblattu” Juliusz Flammer, lat 45, protestant, kilkakrotnie karany za przestępstwa prasowe.

Jako świadkowie stanęli:

1) ks. proboszcz Wojciech Szadziński z Witaszyc, zarazem jako oskarżyciel poboczny, reprezentowany nadto przez p. mecenas Adama Wolińskiego. 2) nauczyciel Brunon Wüssowski, 3) naucz. Edward Poszwa, 4) panna Stanisława Poszwa, 5) gospodarz Makary Reszelski, 6) uczeń szkolny Jan Tomczyk, 7) uczeń szkolny Józef Mitkowski, 8) uczeń szkolny Wojciech Głowiński, 9) uczennica szkolna Pelagia Cieślak, wszyscy z Witaszyc. 10) uczennica Julianna Myszek z Lichtenthal, 11) uczennica Katarzyna Pogłodzińska, 12) uczeń szkolny Franciszek Pogłodziński, 13) uczeń szkolny Andrzej Krzysztofiak z Twardowa, 14) uczeń szkolny Józef Tomaszewski, 15) właściciel dóbr rycerskich Willy v. Dulong z Witaszyc, 16) landrat Engelbrecht z Jarocina, 17) komisarz obwodowy Waetzmann, 18) administrator Thomas z Witaszyc.

Oskarżonych bronią adwokaci le Viseur i Fahle.

Akt oskarżenia zarzuca nauczycielowi Augustowi Wenzlowi i Juliuszowi Flammerowi, że w oświadczeniu zamieszczonym w numerze 281 „Posener Tageblattu” z dnia 18 czerwca 1896 r. publicznie fałszywie ogłosili fakta o ks. proboszczu Wojciechu Szadzińskim, przez co

go w opinii publicznej poniżyli, a powiatowemu inspektorowi szkolnemu dr. Rudenikowi z Jarocina, że oskarżonego Wenzla do czynu tego zachęcił i sam w spełnieniu mu tegoż pomagał.

Prokuratora państwa reprezentował pierwszy prokurator dr. Isenbiel.

Na wstępie przesłuchów proponuje obrońca dra Rudenika, p. adwokat Fahle, usunąć ks. Szadzińskiego, jako pobocznego oskarżyciela. Prokurator oświadczył się przeciw temu wnioskowi, w tym sensie też przemawiał p. adwokat Woliński.

Pan Wenzel przedstawia się w swych zeznaniach jako gorący patryota niemiecki, który wszystko co zrobił, dla tego patryotyzmu czynił. O panu dr. Rudeniku dowiadujemy się, że żądał na konferencji nauczycielskiej, odbytej w listopadzie r. 1895, aby uczyli dzieci szkolne także pacierza niemieckiego, i żeby dzieci odmawiały pacierz niemiecki zaraz po pacierzu polskim.

Skutkiem wykonywania tego przepisu przez nauczyciela Wenzla powstają zatargi pomiędzy nauczycielem a ks. proboszczem, w ciągu których robił X. proboszcz wymówki nauczycielowi. Pan Wenzel między innymi przedstawiał rzecz tak, jakoby proboszcz wogóle mówienie pacierza po niemiecku nazywał grzechem, w śledztwie zaś zeznawał, że ks. Szadziński wytykał mu niechodzenie w niedzielę i święta do kościoła jako grzech śmiertelny.

Nauczyciel udał się najpierw z zażaleniem do inspektora szkolnego, a następnie do właściciela Witaszyc p. Dulonga — ten zaś wziął sprawę w rękę i przyrzekł napisać do gazet niemieckich.

Bardzo ciekawymi były zeznania dr. Rudenika w sprawie zaprowadzenia modlitwy niemieckiej w szkole witaszyckiej i w innych szkołach jego obwodu inspekcyjnego.

Zalecił on na konferencji nauczycielskiej, odbytej w listopadzie 1895 r. nauczycielom, aby z dziećmi niemiecko-katolickimi odmawiali pacierz po niemiecku, ponieważ dotąd mniejszości niemiecko-katolickie były majoryzowane i zniewalane były mówić pacierz po polsku.

Dla wyrównania (!) zaś różnic narodowych i dla zwalczenia uprzedzenia istniejącego w Księstwie, że katolik niemiecki nie może być dobrym Niemcem, dalej, aby pokazać dzieciom polskim, że katolicy niemieccy, odmawiając te same modlitwy co polskie, są tak dobrymi katolikami, jak Polacy, zalecił nauczycielom, aby także dzieci polskie uczyli pacierza niemieckiego i żeby dzieci odmawiały go zaraz po polskim.

Wenzel musiał uczyć tego pacierza na lekcjach języka niemieckiego, ponieważ ks. S., jako kierownik nauki religii, nie byłby pozwolił na uczenie pacierza niemieckiego w lekcjach religii.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony działał na podstawie jakiego wyższego rozporządzenia, odpowiada dr. Rudenik, że takiego rozporządzenia nie było, że jednak później wyszło rozporządzenie, które wszakże jest se-

kretne, dla czego nie może go wyjawiać.

Oskarżony obstaje przy tem, że wydając znane zlecenie nauczycielom, chciał przyczynić się do zmniejszenia różnic narodowych w Księstwie i wychować lepsze pokolenie (!).

Do p. Dulonga radził oskarżony udać się Wenzlowi, ponieważ wiedział o nim, że utrzymuje stosunki z pismami, czytał pewnego razu jakiś artykuł jego w „Kreuz Ztg.”

O panu Dulongu dowiadujemy się, że początkowo żył w przyjaźni z księdzem proboszczem Szadzińskim, atoli później się poróżnili. Gdy pan Dulong daje poznać, że nie on jest autorem owego zjadliwego artykułu, który stał się powodem do skargi — podaje prokurator wniosek, aby sąd zniewolił pana Willy v. Dulong do wydania autora artykułu w Deutsche Zeitung.

Na zapytanie przewodniczącego prosi świadka, aby go od tego zwolniono, przy czem zapewnia, że z oskarżonych żaden nie miał na to wpływu.

Prokurator ponawia swój wniosek, gdyż zdaniem jego łatwo być może, że po za tem wszystkim ukrywa się kto inny.

Skutkiem tego wniosku sąd udaje się na naradę i po kilku minutach powraca.

Przewodniczący: A więc trybunał uchwalił zniewolić pana do wydania autora. Któż nim jest?

P. v. Dulong: Autorem artykułu jest p. Tiedemann z Jeziorek.

Poruszenie na sali. (Jest to ten sam pan Tiedemann, który stał za procesem opalenickim i który wysłał po owem zajściu w Opalenicy telegram do Friedrichsruh).

Przedstawiciel X. Szadzińskiego obrońca Woliński zapytuje się świadka, czy tenże pytał się p. Tiedemanna, w jakiej gazecie było by najlepiej zamieścić? Czy też p. Tiedemann sam wybrał sobie gazetę?

Świadek: Całą sprawę oddałem w rękę p. Tiedemannowi.

Wobec tego zeznania dalsze jego opowiadania nie budziły zbyt wielkiego interesu.

Przesłuchiowano następnie administratora dóbr witaszyckich Thomasa, który przyznał, że był wtajemniczony w owe artykuły dziennikarskie.

Nastąpiły zeznania 8 uczniów i uczennic szkoły witaszyckiej. Że X. Szadziński słusznie się skarżył na system, jaki panuje obecnie w szkole, najlepszym był dowodem fakt, że ani jedno dziecko nie umiało zeznawać po niemiecku, a były między zeznającymi dzieci nawet 13-letnie, niektóre nie umiały odpowiedzieć przewodniczącemu na proste pytanie: „wie alt bist du” albo „welcher Religion bist du”, a jeżeli 12-letni Franciszek Pogłodziński i 13-letni Andrzej Krzysztofiak na polskie pytanie tłumacza, jaką religią wyznają odpowiedzieli, że polską, to znowu jest to najlepszym dowodem przewrotności obecnego systemu szkolnego.

Tymczasowo kończymy nasz referat, w

którym tylko najglówniejsze punkty sprawy całej podnieśliśmy, później dołączymy jeszcze kilka uwag. Na końcu zaznaczamy, że pan mecenas Woliński znakomicie prowadził sprawę, a pan prokurator Jzenbiel wystąpił prawdziwie po chrześcijańsku.

Dla scharakteryzowania tonu, w jakim przemawiali obrońcy oskarżonych, mianowicie pan Fahle, podajemy jeden ustęp z jego mowy.

Po przesłuchaniu ks. Sz. wystąpił obrońca dr. Rudenika, adwokat Fahle z ciężką artyleryą wszelkiego rodzaju możliwych i niemożliwych zarzutów przeciw proboszczowi witaszyckiemu, aby udowodnić, że on jest już od roku 1892 zawodowym agitatorom, który pod płaszczykiem religii uprawia polską propagandę. Pan adwokat Fahle był tyle łaskaw, że uznał prawo ludności polskiej do obrony swej narodowości, ale odmówił jej prawa do zaczepiania pozycji, które, jak szkoła, muszą zachować w naszej dzielnicy charakter pruski i niemiecki, a właśnie przeciw tej pozycji, przeciw szkole systematycznie występował proboszcz witaszycki, mimo, że właśnie szkoła ma u nas przyczynić się do wyrównania różnic narodowych. W tym celu żąda obrońca zawezwania całego szeregu świadków, których zeznania mają wykazać, że cała działalność księdza Sz. była agitatorską i to skierowaną przedewszystkiem przeciw szkole i jej funkcyonaryuszom. Dalej chce obrońca Fahle udowodnić, że dr. Rudenik nie działał wbrew znanemu rozporządzeniu ministeryalnemu w sprawie języka polskiego, że przeciwnie oskarżony inspektor szkolny wytknął sobie jako główny cel swej działalności rozproszenie panującego w naszej dzielnicy obłędu, jakoby katolik niemiecki nie mógł być dobrym Niemcem i jakoby Polak i katolik, a Niemiec i protestant były pojęcia identyczne.

P. Fahle wystąpił z całym szeregiem różnego rodzaju „Räubergeschichten“, opowiadanych przez chłopców, woźniców i tym podobnych ludzi. Tak miał p. Rudenik powiedzieć w szkole w Wojciechowie pewien chłopiec z czysto niemieckim nazwiskiem, że nie jest Niemcem, tylko katolikiem, znów ks. prob. Niklewski nie chciał odprawić dla nauczycieli mszy św., ponieważ miano na niej śpiewać pieśni niemieckie. Wszystko ma to dowodzić, że niemieccy katolicy w Księstwie są upośledzeni, na dowód czego żąda zawezwania na świadka tajnego radcy szkolnego Składnego z rejeucyi poznańskiej.

Właściwie zamierzał obrońca zawezwać na świadka X. Arcybiskupa, ponieważ nie ukarał księdza S. za jego postępowanie przeciw nauczycielowi Wenzlowi, ale jednak od tego odstąpił.

Tutaj przerywa mówcy przewodniczący i zwraca mu uwagę, że zanadto odbiega od rzeczy, że chodzić tu powinno tylko o udowodnienie, czy istotnie ks. S. zatruwał umysły i podburzał dzieci przeciw przełożonym.

Adw. Fahle utrzymuje, że właśnie przez przyjęcie jego wniosków o zawezwanie odnośnych świadków będzie możliwym udowodnie-

nie, że ks. S. jest już od kilku lat „ein Hetzer in nationaler Hinsicht“, że pod suknią kapłańską kryje się w nim agitator narodowy.

Jako szczególną zbrodnię poczytał proboszczowi witaszyckiemu p. Fahle, że z nauczycielami nawet w szkole rozmawiał tylko po polsku, z nauczycielem Polakiem nigdy inaczej nie mówił.

Inaczej zupełnie przemawia prokurator. Z góry powiada, że oskarżonym nie można przyznać prawa obrony słusznych interesów.

Jaki słuszny interes miał nauczyciel Wenzel, do popełnienia tak ciężkiej obrazy względem osoby X. S.? Faktem jest, że na własne życzenie przesadzony został Wenzel z Witaszyc i że ks. S. otrzymał za niestosowne postępowanie nagane od swego zwierzchnika duchownego. Na tem więc była sprawa ubita i nie miał oskarżony najmniejszego powodu do publicznego rozmazywania tej sprawy i obrażania proboszcza. Ale prawda, chciał on prowokować opinią publiczną (die öffentliche Meinung herausfordern, prokurator mówi to słowo z wielkim naciskiem). Być może że owo prowokowanie opinii publicznej wielce się może podobać 21-letniemu nauczycielowi Wenzlowi, ale nie uchodzi, żeby podrzędni urzędnicy w ten sposób zaostrzali spory narodowościowe w naszej prowincyi, i to w ten sposób, jak to Wenzel uczynił, do spółki z drugim oskarżonym.

Nie ulega wątpliwości, że tak Wenzel jak Rudenik są duchowymi autorami artykułu „Deutsche Ztg.“ W deklaracyi Wenzla zamieszczonej w „Pos. Tageblacie“, zachodzi obiektywna obraza i to bardzo ciężka, gdyż duchownemu zarzucono tam, że zatruwał umysły i podburza dzieci przeciw przełożonym. Tak samo, jakby sędziemu zarzucono łamanie prawa (Rechtsbeugung). Tego rodzaju artykułami nie służy się pokojowi w naszej prowincyi.

Inspektor powiatowy dr. Rudenik nie był bezpośrednio interesowany, mimo to użył 21-letniego nauczyciela do zrobienia poważnemu wiekiemu duchownemu tak ciężkich zarzutów. Bez jego pomocy nie byłby Wenzel „prowokował“ opinii publicznej, bo, jak sam powiedział, za mało jest wykształcony i za mało jest biegły w piórze.

Tak samo odpowiedzialnym jest trzeci oskarżony Flammer za umieszczenie artykułu naruszającego godność ks. S., gdyż nie jest zadaniem prasy zamieszczanie zarzutów nie zgadzających się z prawdą.

Ponieważ jednak ks. S. dopuścił się także obrazy, robiąc w swem oświadczeniu w „Kuryerze“ ten sam zarzut oskarżonym, który oni jemu uczynili, przeto wnoszę o karę łagodną. Oskarżeni winni być w każdym razie ukarani, ponieważ oni przez inspirowanie artykułu „Deutsche Ztg.“ pierwsi ks. S. zaczęli i ciężko obrażali. Z tego powodu wnoszę o 30 marek kary dla Wenzla i Rudenika i 10 marek dla redaktora Flammera, oraz o przyznanie księdzu S. prawa ogłoszenia wyroku w „Posener

Tageblacie“, „Dzienniku Poznańskim“, „Kuryerze Poznańskim“ i w „Germanii“.

Jaki bądź wyrok wypadnie, pragnę, aby przyczynił się do uspokojenia ludności naszej prowincyi. —

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Z Hamburga donoszą, iż delegaci pracodawców oświadczyli, że na żadne warunki ze strony robotników nie przystają, żądają natomiast bezwarunkowego podjęcia robót; — skutkiem tego strejk trwa dalej.

— Berlin, 16. Izba przyjęła dziś w trzecim czytaniu ustawę o wyposażeniu nauczycieli i to przeważnie wedle uchwał drugiego czytania. Poseł nasz dr. Dziurobek oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało za projektem ze względu na interes nauczycieli, lecz zarazem wyłuszczał wątpliwości Koła co do różnych przepisów projektu.

— Przyjęcie hr. Gołuchowskiego na dworze cesarskim było bardzo serdeczne.

— Dzienniki niemieckie zbierają skrzętnie wszelkie orzeczenia hr. Murawiewa, aby upewnić swych czytelników, iż mianowanie hr. Murawiewa nie spowodzi zmiany w polityce Rosyi.

Sprawy wschodnie. Niedawno temu donosiliśmy, iż do pewnej ambasady w Konstantynopolu zwieziono znaczny zapas broni, dzisiaj podaje jedno z pism niemieckich wiadomość, iż oprócz tej broni przybyli także ci, co ją mają nosić. Według tych wiadomości ma się znajdować około 150 uzbrojonych w owej ambasadzie. Korespondent tego pisma nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za ową wieść, lecz sam zauważył znaczną liczbę żołnierzy kręcących się około ambasady. Jakiż cel tego wszystkiego? Czyż dzieje się to tylko, aby zabezpieczyć się przed możliwymi niepokojami? Trudno temu wierzyć, albowiem liczne patrole wysyłane przez komendanta miasta dostateczną są obroną. Wyraża się podejrzenie, iż owa ambasada zamyśla o zamachu stanu. Czyż Europa ma stanąć zdziwiona wobec faktu skończonego? Niepodobnem nie byłoby to. Na wszystko odpowiedzieć może tylko p. Nelidow, ambasador rosyjski. Ze słów tych łatwo się dorożumieć, że mowa tu o ambasadzie rosyjskiej.

Włochy. Już wczoraj donosiliśmy, że oddziały Derwiszów ruszyły się przeciwko włoskim posiadłościom, ruch ten jest zupełnie niespodziany, albowiem głównodowodzący w koloniach afrykańskich generał Baldissera zapewniał, że w koloniach wszystko spokojne. Zastępca Baldissery, generał Viganò gromadzi wojsko pomiędzy Keren i Agordat.

— Pan Rudini, prezes ministrów włoskich zamyśla o zmianie prawa wyborczego.

— Rzeka Po przerwała groble zalewając szerokie przestrzenie, robotnicy pracujący nad utrzymaniem grobli, zaledwo zdążyli uratować życie.

Tureya. Sułtan zamierza podobno ogłosić w dniu swych urodzin daleko idące reformy. — Rewolucyjny komitet ormiański podobno zamyśla urządzić w dniu urodzin sułtańskich nowe rozruchy. Zwiększono strażę bezpieczeństwa.

Rosya. W Petersburgu zanosi się znowu na znaczne strejki.

3 Córa Ukrainy.

Powieść historyczna

Z U.

Skoro na probostwo wszedł i księdz w rękę pocałował, wnet go matka surowo zapytała:

— Gdzież to się włóczył?

— Bo proszę mamy: mama mi kazała rozpytać się o cenę na bydło i na konie.

— No?...

— To i musiałem tu i owdzie zajść.

— I co?

— Spotkałem braci, Stasia, Władzia i kilku ich przyjaciół i...

I poszedłem z nimi?

— Gdzieżem miał pójść! Wiedziałem, że mama tu się bawi.

— Ah... patrzcie jaki dowcipny... bawię ja się tu wprawdzie, ale też była w kościele, a potem kazałam ci tu przyjść. No, policzymy się z sobą, panie Czesławie dobrodzieju.

Wstała, kapelus i narzutko na sobie poprawiła, z księdzem się pożegnała i do syna rzekła: „chodźmy.“ Czesław posmutniał nieco, ale za matką szedł.

— Cóż to! — wykrzyknęła, zwracając się do chłopca — księdz nawet w rękę nie pocałujesz?... Czy cię tego bałaguli*) nauczyli?

*) Bałagulet. Bałaguta, wyraz hebrajski, znaczący właściciel wozu, stąd żydzi zowią furmanów bałagutami. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu istniało dawniej stowarzyszenie młodzieży pod imieniem Bałagutów. Każdy z nich odznaczał się skromnym ubraniem w kożusku lub

Chłopak ofuknięty pocałunek na rękę proboszcza złożył; ksiądz go dobrotliwie pogłaskał po czuprynie.

— Przesiedziałeś w Mordki zajędzie — odezwiała się cześnikowa do idącego obok niej syna.

— Trochę i tam siedziałem...

— Grają? — zapytała.

— I... nie...

— Cóż robią?

— Trochę gadają, trochę śpiewają, lulki kurzą i na miasto wychodzą.

— A Stach i Władek?

— Stach, Władek — powtórzył chłopiec — cóż?... robią tak samo.

— Nie dopytam się ciebie, jak widzę.

Możeby się pani cześnikowa i była dopytała, lecz zajął ją ruch jarmaczny.

— Co tych kacapów się nazjeżdżało, coraz więcej ich u nas się pokazuje.

— A tak — potwierdza Czesław.

— Ot tam z naszym ekonomem targuje o masło jakiś kacap — poskocz no, aby Hreczka cenę podwoił, nie dla kacapów moje masło.

— Ja mu faskę z masłem na łeb wsadzę — woła Czesław.

— Gotówes zrobić, zostań, zawołam na Hreczkę.

Hreczka się zbliżył, a otrzymawszy polecenie wskazał, gdzie powózka pani cześnikowej stoi. — Pani Lidzka zabierała się do odjazdu. W tej chwili odezwał się chłopak:

w hałacie, pasem rzemiennym lub postronkiem przewiązany. Młodzież ta oddawała się sztuce jeźdeckiej, polowaniu, poezyi, ale także hulance i grze w karty.

— Mamo!

— No, czego tam?

— Jabył może przyszedł później...

— Czemu?

— Pochodziłbym po targowisku pomiędzy końmi... Koni trochę naprowadzono...

— I... nie ciekawego... Siadaj ze mną mam do pomówienia z tobą.

Czesław matki posłuchał, wszedł na wózek, lecz smutne zajęły go myśli, albowiem w głosie zdawało się, że wyczytał groźbę, że będzie rozprawa, przy której skóra jego bez szwanku nie wyjdzie.

Zajechali przed ganek dworku szlacheckiego. Z ganku jednym rzutem oka dawało się obejrzeć całe obejście. Naprost wrota, typowe nasze wrota, stare ale mocne, obracające się przy słupie na zawiasie z witek mocno ukręconych, ale nie zastaniające widoku podwórza na wskroś i na wylot gospodarskiego. Od drogi oddzielał je płot grodzony, zaopatrzony w ostrzeszek tarniną nabity, a obejmujący przestrzeń dużą, zajęta bliżej sadem owocowym, dalej ogrodem warzywnym, otaczający dwór i zabudowania gospodarskie. Dwór drewniany pod strzechą słomianą wznosił się w głębi na podmurowaniu; oskrzydlały go zabudowania gospodarskie, stajnie, szopy, chlewy, kurniki po jednej stronie, po drugiej długie, niskie oficyny, przylegające nieomal do kwadratowego budynku, był to śpięż. Dalej studnia z żurawiem i korytami — gołębnik obsiadły pierzatką rzeszą białego i pstrego ptactwa.

Czesław wyszedł na ganek i rozważał: co mi też mama ma do powiedzenia?

Ciąg dalszy nastąpi.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Św. Łazarz. Kwartalne zebranie Tow. Przemysł. na św. Łazarzu odbędzie się we wtorek, dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem w Zameczku. Celem obrad ważnych spraw o liczny udział szan. członków uprasza Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 19 stycznia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek, d. 19 b. m.: „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Natalii Siennickiej.

W czwartek, dnia 21 b. m.: „Syn”, komedia w 4 aktach przez Kazimierza Zalewskiego. Występ p. Natalii Siennickiej.

W sobotę, dnia 23 b. m.: „Sześćście w zakątku”, sztuka w 3 aktach H. Sudermanna. Występ p. Natalii Siennickiej.

* Z teatru. Ceniona wielce artystka teatru krakowskiego, pani Natalia Siennicka, po raz pierwszy wystąpi przed publicznością poznańską, dziś w „Klubie kawalerów”, kom. M. Bałuckiego. Pani N. Siennicka, córka wybitnych artystów sceny krakowskiej i warszawskiej, dopiero ośm lat pracuje na deskach scenicznych, na których zdobywa laury i sympaty publiczności. Rozpoczęła karierę artystyczną na prowincji, skąd wkrótce przeszła do krakowskiego teatru w którym wstępnym bojem podbiła prasę i publiczność. Zaproszona na gościnne występy do Lwowa znowu święciła tam niezwykle sukcesy, aż wreszcie Warszawa dała jej patent skończonyj artystki w rolach salonowych dam i kobietek. — W syrenim grodzie grała wielokrotnie z niesłuchanym powodzeniem. Jednakże Kraków nie pozwolił Warszawie zagarnąć pełnej talenty i urody artystki, która odtąd stała się głównym filarem i ozdobą podwawelskiego przybytku Mel-pomeny. — Dziś p. N. Siennicka nie ma rywali na scenach polskich w rolach wymagających subtelnej gry i finezyi artystycznej. Ukazuje się ona tutaj w kilku kreacjach, któremi niewątpliwie podbije najwybredniejszych smakoszy poznańskiej sceny. — Dziś gra utalentowaną artystką Ochotniczką w „Klubie kawalerów” — we czwartek hr. Kłaporzewską w „Synu” K. Zalewskiego, a w sobotę w „Sześćście w zakątku” przedstawi prof. Wiedemannową. — Dla lubowników wykładowej sztuki aktorskiej będzie to niezwykła biesiada.

* Poznań. Dnia 21 i 22 b. m. odbędą się ćwiczenia w obleganiu fortecy od strony północnej (Winiary, Naramowice). Weźmie w nich udział znaczna część załogi poznańskiej wszelkich rodzajów broni. — Dla żołnierzy biwakujących w polu, teraz pośród ćwiczeń, a w danym razie na wojnie wymyślono namioty ogrzewalne. Obecnie odbyły się próby, które wypadły korzystnie. Pod rządami namiotów wkopano się rury, które ogrzewają ziemię i udzielają żołnierzom ciepła. Dla oddziału przeznaczono jedno ognisko a komin, którego dym wychodzi znajduje się na przeciwnym końcu urządzenia.

* Poznań. (O promieniach fortecznych). Ustawa z dnia 21 grudnia 1871 wyd. na dla całego państwa niemieckiego jest równobrzmiącą dla wszystkich fortec i z dawniejszych ustaw poszczególnych państw związkowych zatrzymano tylko te, które z obecnie obowiązującą ustawą nie stały w przeciwności. Ta uwaga dotyczy także dawnego rozporządzenia co do fortec pruskich z dnia 10 września 1828 r. Ustawa najnowszą z r. 1871 nakłada znaczne ograniczenia właścicielom mającym posiadłość w pobliżu fortecy w sposobie stawiania budowli, a ograniczenia te są najcięższymi w obrębie t. z. pierwszego promienia fortecznego. Pierwszy promień forteczny rozciąga się na około fortecy do 600 metrów oddalenia od zewnętrznej granicy fortecznej. Drugi promień sięga 375 metrów dalej a trzeci promień 1295 metrów — tak, iż ograniczenia te naokoło fortecy sięgają do 2,270 metrów. Pierwsze dwa promienie oznaczone są kamieniami; trzeci promień nie ma oznaczeń, i interesuje tylko od władzy fortecznej mogą zasięgnąć wiadomości, gdzie w ich okolicy promień ten się kończy, a do tego służą mapy. W obrębie tychże promieni są wszystkie posiadłości i budynki dokładnie wymierzone i oznaczone, a w obrębie pierwszych dwóch promieni właściciele mają obowiązek pozwalania na zniesienie budynków (w razie wojny) za oznaczonym wynagrodzeniem. — Wszelkie zachodzące zmiany w rozporządzeniach ze strony władzy fortecznej wykładane bywają w urzędach gmin przez 6 tygodni, a z wszelkimi zażaleniami i reklamacjami udawać się należy do komendantury miejscowej, lub w drugiej instancji do głównej państwowej komisji (Reichs-Rayoncommission) w Berlinie. — W obrębie wszystkich trzech promieni fortecznych bez pozwolenia komendantury i nie wolno: 1) zmieniać wysokości powierzchni, t. j. nasypów z gliny, piasku, kamieni. 2) nie wolno kopać rowów, sypać grobli, ani przedsiębrać wszelkich budowli wodnych, sypać torów pod żwirówki lub koleje żelazne. 3) nie wolno zakładać parków, ogrodów, lasów. 4) nie wolno stawiać wież, ani tym podobnych wysokich budynków, dających szerszy przegląd na okolicę, a głównie na odnośną fortecę. — Pozwolenia na te zmiany władza nie powinna odmówić, jeżeli nie ma słusznych powodów. W pierwszym promieniu fortecznym nie wolno przy tem stawiać kamiennych fundamentów wyżej niż 15 centymetrów po nad powierzchnią — budynków innych jak tylko z drewna lub żelaza cienkiego dającego się łatwo rozebrać na części, sklepów murowanych ze sklepieniami z cegły palonej — ognisk stałych — budynki nie mogą być wyższe niż 7 metrów do dachu, a nie wolno ich pokrywać jak tylko drzewem, słomą, trzciną, tekturą, cynkiem lub łupkiem. Nie wolno ustawiać stałych lokomobli, nagrobków i posągów z kamienia lub żelaza, szerokości więcej niż 30 centymetrów w wysokości 50 centymetrów od ziemi — nie wolno także sadić krzewów na żywopłoty. Ściany w budynkach mogą mieć tylko 12 centymetrów grubości. — W drugim promieniu warunki te już są łagodniejsze, ale mało. Stare budowle trwały jakie stały przed ogłoszeniem owej ustawy mogą stać, a nawet wolno je odbudować w ten sposób jak dotąd w przypadku, gdyby się spaliły lub przez długi czas trwania były zniszczone. W oddaleniu 225 metrów od granicy

fortecej wolno składać węgle kamienne cegły i t. p. w pierwszym promieniu do 1½ m. wysokości; w drugim do 2 metrów torf do 3 metrów, a drzewo opałowe do 5 metrów. W trzecim promieniu fortecznym już obostrzenia znacznie łagodniejsze, tak, iż można stawiać budynki z kamienia i cegły palonej, ale na wszelkie zmiany powierzchni ziemi należy postarać się o pozwolenie u władzy fortecznej.

* Poznań. Wykłady naukowe dla urzędników gospodarczych dla nieprzewidywanych przeszkód odbędą się dnia 28, 29 i 30 stycznia (zamiast, jak poprzednio ogłoszono dnia 26, 27 i 28 stycznia). Wykłady te odbędą się w hotelu Berlińskim, podług ogłoszonego planu.

* Poznań. Nowe wybory prezesa w Towarzystwie gimnastycznym „Sokół” nastąpić muszą, albowiem p. dyrektor Włókowski urzędu nie przyjął. Najstosowniej wybrać Cielieckiego, będącego niezaleźnym.

* Panorama przy ulicy św. Marcina nr. 45 podaje w bieżącym tygodniu piękne widoki ze stolicy królestwa bawarskiego Monachium (Mnichowa) nad rzeką Isarą. Stolica tego państwa katolickiego z przedmiesciami liczy około 350 tysięcy mieszkańców. Ma wspaniałe gmachy publiczne, starożytne muzea obrazów, rzeźb, w ogóle sztuk pięknych. Wyższa szkoła malarstwa sławna na cały świat — a miasto całe wspaniałe. Zamek królewski przepysny i obszerny, a w środku pięknie rzezbą i obrazami ozdobione salony — które oglądać można w tem panorama tak jakby się było na miejscu. Wstęp 20 fen. od osoby. Panorama otwarte przez dzień cały do godz. 10 wieczorem.

* Poznań. Wczoraj wieczorem przechodził jakiś człowiek z Miasteczka przez łódź i wpadł w przegręb; wołał o pomoc ale nim zdołał przybyć, zginął pod lodem.

* Władza szkolna występuje przeciwko tajnym związkom uczniów gimnazjalnych. — Przekonani o tworzeniu i należenie do tajnego związku uczniowie mają być surowo ukarani, a gdy powtórnie zawinią, zaraz mają być z zakładu wydalen. Obejrzyszy i hoteliści w lokalach swych, gdy pozwolą uczniom zbierać się na posiedzenia i hulanki, narażają się na to, że koncesye utracą.

* Listy do żołnierzy. Dotychczas pobierała władza pocztowa podwójną opłatę t. zw. „Strafporto” od listów, adresowanych do żołnierzy, które trzeba było odsyłać z powrotem lub pod wskazanym adresem, jeśli żołnierz był na urlopie, lub niedawno służbę wojskową opuścił. Odtąd przesyłane będą takie listy bezpłatnie na miejsca wskazane, tak samo, jak listy z oznaczeniem: „Soldatenbrief — eigene Angelegenheit des Empfängers.”

* Nowe ruble srebrne przenoszone bywają obecnie w okęgach w pobliżu granicy. Władza ostrzega przed ich przyjmowaniem; podobne są do talarów pruskich i za takie bywają dawane, a mają wartość obecnie tylko 2 mk. 17 fen.

* Licytacja na drzewo z lasów rządowych mosińskich odbędzie się w Dolsku w obęży p. Gólcza dnia 28 stycznia od godziny 9 na drzewo opałowe z rewirów: Miranowo (Vordamm), Brzedni (Lohecken), Mościszek (Herrenwalde) — budulec i porządkowe drzewo (dębina, brzezina, olszyna) od godziny dwunastej po-czawszy.

* W sprawie krzyża na miejscu męczeństwa św. Wojciecha. Apostoła naszych stron, doszedł proboszcza królowieckiego, X. Szadowskiego, następujący list, adresowany mylnie do urzędu proboszczowskiego w Fischhausen, Ostpr. (gdź tam katolickiego proboszcza nie ma, a Fischhausen należy do Królewca): „Szoldry, d. 24 grudnia 1896. Do Waszej Przewielebności! W zimie z 31 na 32 roku byłem z ojcem moim, generałem polskim Chłapowskim, we Fischhausen i ciężkiej jeździłem konno na miejsce, gdzie, jak mi powiedziano, św. Wojciech miał ponieść śmierć męczeńską. Stał tam jeszcze kawał muru, prawdopodobnie resztki kościoła, albo kaplicy. Mój ojciec i jeden z jego adiutantów, hr. Wielopolski, kazali wtedy żelazny krzyż tam na miejscu w miejsce spróchniałego postawić, co się stało jeden rok albo dwa lata później, tak iż go już widzieć nie mogłem. Proszę Waszą Przewielebność łaskawie mi donieść o położeniu rzeczy i o stanie krzyża drewnianego i t. d. Z szczerą uwagą i szanowaniem Waszej Przewielebności całkiem oddany baron Chłapowski.

członek sejmu niem. w Szoldrach.” Jak wiadomo, generał Chłapowski po upadku powstania z roku 1830 i 21, przeszedłszy przez granicę z Litwą do Prus, internowany był przez rząd pruski i tam w okolicy Fischhausen trzymany. Wtedy to z synem swoim odwiedzał miejsce męczeństwa św. Wojciecha. Powyższy list jest pięknym świadectwem pobożności i czci rodziny Chłapowskich względem świętego Apostoła ziemi gnieźnieńskiej i Prus.

* Powidz. Łowienie ryb niewodem na jeziorze powiatkiem zadzierzaw od Magistratu, rybak p. J. Szezycki za 200 marek. Dzierżawa ta jest o 150 marek wyższą niż w roku zeszłym. Rybacy łowią siecią wyłowili z jeziora żywą wydrę; zwierzęta te wielkimi są łepcieli ryb, a jest ich dużo przy brzegach naokoło jeziora. Na wydry wolno polować przez rok cały — nie ma dla nich ochrony.

* Srem. Bardzo miłą wiadomość donosimy z miasta naszego, że pan Filipiński, właściciel handlu łokciowego, bławatów, bielizny, dołączył do składu także wszelkie rodzaje sukna, kortów krajowych i zagranicznych. (Niechaj pomyśli o tem, aby brać na skład sukna z fabryki galicyjskiej w Żywcu. Bliższych wiadomości udzieli mu cechmistrz krawiecki pan Kromolicki w Poznaniu. Uw. red.) Założenie takiego składu stało się wielką dogodnością dla całej okolicy tutejszej. Bodaj rodacy pamiętali wspierać pana Filipińskiego życzliwością!

* N-usalz. Patent na nowy wynalazek uzyskał p. C. Garitz. Jestto praktycznie obmyślone pudło do wydobywania popiołu z pieca. — Pudło to można nabyć we wszystkich składach żelaza i większych fabrykach pieców.

* Wrocław. Kupiec Schönpluf, właściciel składu delikatesów, sprzedawał masło. W trzech przypadkach próby przedłożone chemikowi miejskiemu, wykazały, że w masle była margaryna. Skazano go sądownie razem na 150 marek kary pieniężnej w tych trzech przypadkach.

* Wrocław. Wsi położone w pobliżu miasta, a tak już budowlami wielkimi i fabrykami obstarowane, uchwałą odnośnych gmin włączono teraz do miasta Wrocławia. Są to wsi Kleinburg i Peplowice (Pöpelwitz).

— Wydział powiatowy nie protestował, ale podał warunki, które przyjęła Rada miasta wspólnie z Magistratem.

* Hamburg. W Altonie pod Hamburgiem ma wielką fabrykę margaryny p. Mohr. O tej margarynie rozpisano się jedno z pism niemieckich bardzo niekorzystnie, a przeszło 300 gazet niemieckich powtórzyło ten artykuł. Pan Mohr dotknięty tą niekorzystną dla niego krytyką, wytoczył wszystkim pismom procesy o obrazę. Kilka pism już było skazanych na karę pieniężną 3 mk. i kosztu. Wtem nastaje termin procesu przeciwko „Kolmarer Zeitung”. Na owym terminie obrońca redaktora, aby osłabić wywody oskarżyciela, dał prezesowi sądu do odczytania długi szereg kar policyjnych i kryminalnych, na jakie p. Mohr był skazany przez czas swego żywota. (Pisałszy o tem w Nr. 9 z dnia 13 stycznia r. b. Uw. red.) To odczytanie wpłynęło widocznie na p. Mohra tak pognębiająco, że nie tylko cofnął wszystkie procesy jeszcze nie załatwione, ale nawet „na radę lekarza i prośby rodziny” — jak się wyraża — złożył godność posła do Sejmu pruskiego (należał do stronnictwa nacjonal-liberałów) zarazem urząd Radnego miejskiego w Altonie! Odtąd zdrowie pana Mohra niezawodnie się poprawi! Dodać jeszcze należy uwagę podaną przez „Rhein. Westf. Ztg.”, że pan Mohr właściwie nie jest właścicielem owej fabryki i fabrykacji margaryny — tylko prokurystą żony, albowiem zbankrutowawszy, poprawił się w interesach w ten sposób, że otworzył fabrykę pod firmą: A. L. (Anna, Louise) Mohr.

* Polacy na obczyźnie. Wysokim urzędnikiem w ministerstwie oświaty jest p. Dzierżanowski, brat zmarłego przed kilku dniami w Krakowie ś. p. Alfreda Dzierżanowskiego, nauczyciela języka francuskiego.

* W Carskim Siole pod Petersburgiem zaszedł świeżo przypadek, który cara Mikołaja II bardzo wzruszył. Wyszedł car do parku i spostrzegłszy ogrodnika, kiwnął na niego ręką. Ten czempredziej pospieszał ku carowi — wtem żołnierz stojący w pobliżu na warcie, myśląc, że człowiek ten spieszy, by wykonać zamach na cara, strzelił i ogrodnika na miejscu położył trupem. Żołnierza nie można było ukarać, działał on podług przepisu — ale car, który, jak mówią, jest łagodnego usposobienia, zmartwił się okropnie.

* Dziwny obyczaj. W gubernii jekatierinburskiej panuje dotychczas jeszcze ciekawy zwyczaj kąpienia teściu i teściowej oraz dziewierza i świekrowej na drugi dzień po ślubie młodych. Jeżeli ślub odbywa się w lecie, to wymienionych oblewają wodą, a jeżeli w zimie to tarzają ich po śniegu. W tych dniach zwyczaj ten pociągnął za sobą fatalny skutek. Oto w siole Sysertskiem po weselu dziewierza nietylko tarzano w śniegu, lecz i oblewano go zimną wodą. — Dziewierz był tylko w jednej koszuli i pijany jak „Bela”. Po „kapieli” dostał zapalenia płuc i mózgu — i w tydzień potem umarł.

* Kalendarz. Środa 20 stycznia: Fabiana i Seba: styana mm. Wschód słońca o g. 8 minut 1, zachód o g. 4 min. 23.

OBRONA PRAWNA.

* Panu J. W. w M. odpowiadamy: Jako spadkobierca ojca swego musisz Pan wprowadzić długi jego zapłacić, lecz wierzyciel o zapłatę się zgłaszający musi należytość swoją udowodnić. Jeżeli dowodu złożyć nie może, to musi Panu narzucić przysięgę, że Pan wiesz, iż ojciec Pański został mu żadaną należytość winien. Skoro Pan o tem nie wiesz, to przysięgę wykonać możesz i on proces przegra. Jeżeli Pan sądzisz, że należytość jego jest zapłaconą, to możesz Pan narzucić mu na zapłatę przysięgę, a gdy on przysięgi nie wykona, to także proces przegra.

OD REDAKCYI.

* Wiadomości o cenach poznańskich zboża i traw podawać będziemy odtąd codziennie na podstawie przesyłanych nam łaskawie notowań przez Bank: Kwilecki Potocki i Spółka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 18 stycznia.

4 proc. pożyczka niemiecka	103,80	m
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	103,6	
3 proc. pożyczka niemiecka	98,50	
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,80	
3 i pół proc. pożycz. pruska ukonsolidowana	103,60	
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	98,80	
3 i pół proc. obligi państwa pruskiego	100,40	
4 proc. listy zastawne poznańskie	—	
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,20	
4 proc. listy rentowe poznańskie	104,80	
Pruskie 4 proc. listy rentowe	104,80	
Renta wloska	91,80	
Austriacka renta złota	104,60	
Austriacka renta srebrna	102,70	
Polskie 5 proc. listy zastawne	67,90	
Polskie 4 proc. listy likwidacyjne	66,75	
Renta węgierska złota	104,10	
Poznański bank prowincjonalny	—	
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,60	
Banknoty austriackie za 100 zlr.	170,—	
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,—	

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż.	Cena	przecięc.
	m. f.	najniż.	m. f.
Słoma	4 —	3 —	3 50
Siano	6 —	5 —	5 50
Kartofle	3 40	3 —	3 20
Wołow. od łopatki	1 30	1 20	1 25
Wołow. od brzucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 30	1 20	1 25
Cielęcina	1 40	1 30	1 35
Skopowina	1 30	1 20	1 25
Słonina	1 50	1 40	1 45
Masło	2 40	2 —	2 20
Łój wołowy	1 —	—	80 — 90
Jaja za kopę	3 60	3 20	3 40



W niedzielę, dnia 17 b. m. zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami moja najdroższa żona i nasza matka ś. p.

Jadwiga Ruszkowska

w 35 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę po południu o godz. 4 z domu żałoby: Chwałiszewo nr. 73, o czym donoszą krewnym i znajomym w ciężkim pogrążeniu smutku
maż i synowie.



W niedzielę rano o godz. 1/5 zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy syn i brat ś. p.

Władysław Waleńczak

w 24 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę po południu o godzinie 2 z domu żałoby: ul. Forteczna nr. 18, o czym krewnym i znajomym donosi w ciężkim smutku pogrążona
RODZINA.

Jerzyce, dnia 18. 1. 1897 r.



Dnia 17 b. m. rozstał się z tym światem długoletni członek towarzystwa i kółka muzycznego, druh ś. p.

Józef Pressler.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 b. m., w środę o godzinie 3 z zakładu św. Józefa, na który druhowie, a zwłaszcza umundorowani, zechcą się licznie i punktualnie stawić.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Poznaniu.

Kawy palone

w wielkim wyborze od 1 mk. za funt począwszy, po 1,60, 1,80 i 2 mk.; wyborowe miészanki poleca

3764)

J. N. Leitgeber.

Oberża

piętrowa w Żerkowie z salą bilardową i składem węgla, z kramem kolonialnym, w którym od 50 lat istnieje szynk, w rynku, z stajniami i wielkim podwórkiem, jest pod korzystnymi warunkami na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można u p.
Ertla w Żerkowie.

Kamienica

dwupiętrowa z piekarnią w Rynku, zdalna do wszelkiego przedsiębiorstwa, jest zaraz za 6000 t. na sprzed. ż. Warunki kupna przy zgodzie.
Marcin Angert w Krobi.

Gościńców

szuka kupna i dzierżawy i zarazem burakarzy, pisarzy kowala z czeladnikiem i stangreta. Zgłoszenia do biura zleceń.

St. Matuszewski,
Poznań, św. Wojciech nr. 2.

Skład

tow. wiktualnych w dobrym biegu jest z powodu śmierci właścicieli natychmiast na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 3761.

Kowal i maszynista

znający się dobrze na prowadzeniu i reperacji maszyn parowych i różniczych, posiadający chlubne świadectwa, pragnąby przyjąć miejsce od 1. 4. 1897 na domini lub też na dobrej wsi gospodarczej. Zgłoszenia **S. M. H.** postlagernd Witaszyce.

5 roczników

Poradnika Gospodar.

od roku 1891 do 1895, nabyć można gdzie? wskazuje ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 3718.

Przedsięb. golarsk.

z dobrem powodz. mam do odstąpienia z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Zgłoszen. przyjmuje najpóźniej do 22 stycznia.
Lewitz w Skokach.

Pokój meblowany

tanio do wynajęcia. Na życzenie także ze stołowan. ul. **Bramkowa nr. 4 IV p.** na prawo.

Za natychmiastową zapłatę potrzebuję dzień
3713

50 litrów mleka.

Zgłaszać się proszę do kramu na Wilgę ulica Małgorzaty nr. 33 do ustnej umowy.

Znajdą umieszczenie:

Pisarz gosp. biegły w piórze, na 400 mk. pensji zaraz.

Kucharz żon. od 1 kwietnia na 50 mk. i dobrą ordynaryę.

Torfiarz do Polski obeznany z prowadzeniem całego interesu i umiejący kierować wszystkimi maszynami
3767

R. Koczorowski,
Poznań, św. Marcin nr. 68.

Zdatny i trzeźwy
3751

kowal

z zaciężnikiem znajdzie miejsce od kwietnia 1897 r. w

Domin. Naramowice.

Co tylko wyszedł:

Kalendarz Djabła

Krakowski

na rok 1897

Kalendarz ten najtańszy z wszystkich kalendarzy polskich, zawiera 25 arkuszy druku, doborową treść literacką i humorystyczną, mnóstwo rycin pana Stachewicza, Kossaka, Eliaśza i innych artystów. **Cena tylko 1 mk., z fr. przes. 1,20 mk., przez zaliczkę 1,40 mk.** poleca księgarnia **N. Kamińskiego i Sp.,** w Poznaniu (Bazar.)

Fabryka

syropu i cukru z mączki

w Wronkach

poleca w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacji karmelków, likierów i t. d. (2917)

Syrop do jedzenia.

Próbki na życzenie franko.

Z powodu stosunków rodzinnych, jest na sprzedaż we wsi liczącej 1500 mieszkańców

oberża z kuźnią

i trzema morgami ogrodu pod korzystnymi warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolańska pod nr. 3768.

KRAM

dla rzeźnika wraz z pomieszczeniem i rzeźnią, istniejący 15 lat, położony w rynku, jest od 1 go maja r. b. do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje (3766)
Sylwester Frankowski,
Kiecko.

Dnia 17 stycznia skradziono we Wrześni (3753)

futro niedźwiedzie

z czarnym pokryciem. Kto się przyczyni do odkrycia złodzieja, otrzyma

nagrody 30 marek.

Potrzebni od kwietnia: **Urzednik kaw.** na 600 mk. Młody urzednik pod dyspoz. na 400 m. **2 pisarzy gosp.** na 100 i 120 t. **Ogrodnik** żon. na 80 tal. dep. i tant. **Ogrodnik kaw.** na 100 t. **Służący kaw.** na 100 tal. **Borowy strzelec** żon. **Maszynista, kowal, stelmach, kilku włóдарzy, stróż pałacowy.** (3762)

Potrzebni zaraz: **Urzednik kaw.** na 500 mk. **Panna służąca** na 60 tal. do hrab. **Kucharka** do miasta do 1 pana na 100 tal. **Bona Niemka** kat. na 200 mk. **Jadwiga Szymańska,** Poznań, Piekary nr. 6.

Od lipca potrzebny **rzadzca kaw.** na 1200 mk.
Jadwiga Szymańska, Poznań, Piekary nr. 6.

Potrzebni natychm.: **Pisarz gospodarczy** w śred. wieku na 300 mk., nauczyciel dom. do 6 i 7 let. chłopca i w załatw. spraw polic. za małą pensją. **Gospodyni** z dobrem gotow. na 90 t. Zgłosz. do **B. Rymarkiewicz,** Poznań, Wielkie Garbary nr. 55.

Potrzebni zaraz: **Służący sam.** w średn. wieku. **Ogrodnik sam.** obezn. z usługą. do zeznego polskiego domu. Od 1. 4. 97 rb. **Stangret** dob. polec. **Stróż** pałac. z dobrymi świadectwami do hrab. dóbr. Spiesze zgłoszenia przyjmuje „Janus” biuro zleceń, Poznań, św. Marcin nr. 29.

2 czelad. szewskich

przyjmie zaraz na stałe zatrudnienie (3747)

M. Toruński, Poznań, ulica Półwiejska nr. 18.

Kolodziej 25 lat wieku znający dokładnie swój zawód szuka od 1. 4. 97 miejsca w domin.

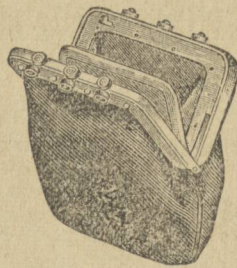
Piotr Szybowicz, Próchnowo per. Margonin.

Shukam do mego handlu kowalnego i destylacji

ucznia,

umiejącego pisać po polsku i niemiecku (3678)
S. Szokalski, Inowrocław.

Wyprzedają zupełnie po każdej możliwej cenie:



1) Towary galanteryjne, jako to: torby do podróży, torebki ręczne dla dam i dzieci, torby szkolne; futerałki do cygar i wizytówek, portmonełki i woreczki do pieniędzy; **kufarki** ręczne; **grzebyski** i **lusterka** we futerałkach.

2) **Pantofelki** i **trzewiki** miękkie z piłsi i meltonu bez skórkowej podeszwy.

3) **Kamasze damskie** ciepłe piłśniowe, **bucelki** guzikowe sukienne, ciepłe dla dam, dziewcząt i dzieci, z obsadą skórkową.

Kalosze miękkie i wysokie w środku z flanelą lub trykotem sprzedają po bardzo niskich cenach.

Długie buty do polowania, konnej jazdy etc. w środku **całe piłśniowe** tak długo jak zapas zakupionego filcu starczy, robię po **20 marek.** Cennik ilustrowany na żądanie franko. (2634)

W. SKORNICKI,

fabryka obuwia,

Poznań, Stary Rynek nr. 46.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, wykłady dla urzędników gospodarczych odbędą się o dwa dni później czyli

28-go, 29-go i 30-go stycznia r. b.

t. j. w czwartek, piątek i sobotę, (zamiast 26-go, 27-go i 28-go stycznia t. j. we wtorek, środę i czwartek). Plan wykładów, które się odbędą w **hotelu Berlińskim,** w niczem się nie zmieni. (3749)

Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskim.

Leśnika

doświadczonego, urzędownie zaprzysiężonego, od 10 lat w miejscu, wieku 34 lat, słasznego wzrostu, dobrego strzelca, żonatego, dla zasłanych zmian, poleca od 1 kwietnia 1897 r. (3763)

Jaworski,

Lipienki per Laskowice.

2 czelad. bednarskich

na białą robotę przyjmę zaraz

Antoni Sekowski,

mistrz bednarski, Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

Młodszego

subjekta,

dobrego ekspedyenta, przyjmie zaraz lub od 1 lutego r. b.

S. Suchy,

handel korzeni, łakoci i t. d. w Łobżenicy. (3754)

Ogrodowy

kawaler w średnim wieku, znający usługę, znajdzie miejsce od 1-go kwietnia 1897 r. (3710)

Dominium Marcinkowo

per Gembice (Mogilno).

Domin. Września

szuka

ELEWA

gospodarczego.

Kolodziej

(stelmach), który pracował w większych warsztatach, biegły w swym zawodzie szuka miejsca zaraz albo od 1 kwietnia.

Leon Siwiński,

Ujazd pod Grodziskiem.

Potrzebni od 1 kwietnia: **Kamerdynier** żon. na 100 tal. i dep. **Kucharz** ż. na 80 tal. i dep. **Urzednik gosp.** na 800 m. **Kucharz k.** na 360 m. **Nauczyciel dom.** **Elew** gosp. na 50 tal. **Służący k.** na 90 t. **Gospodyni** do sam. pana na 70 tal. **Ogrodnik** ż. na 250 m. dep. **Panna służ.** ma 50 tal. **Bona** na 200 mk. **Pracznia** na 40 tal. **Włóдар** żon. na 40 tal. i dep. **Stelmach** ż. na 120 m. i dep. **Owczarz.** **Potrzebni zaraz: Pisarz** gospodarczy na 100 talar. **Panna służąca** na 60 tal. **Gospodyni Służąca** k. na 100 t. **Agencja M. W. Karwat,** Poznań, Piekary nr. 4 I ptr.

Shukam do handlu mego towarów kolonialnych, żelaza, artykułów budowlanych, połączonego z składem win, cygar i nasion, dośkonalego, rzetelnego starszego

pomocnika

zaraz lub od 1 lutego r. b.

P. Kryszkiewicz,

Janówiec. (3720)

Skotarz

z zaciężnikiem do trzydziści krów, znający swój fach, potrzebny od 1 kwietnia 1897 r. do

Hutki pod Czarnkowem.

Zgłoszenia przyjmuje **administracja w Gembicach** pod Czarnkowem. (3660)

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem szkolnym, lecz tylko zamiejscowego przyjmie zaraz (3675)

J. Skutecki, handel tow. kolonialnych i żelaza w Ostrowie.

Dziś w **środe** wieczorem **kiszki z kaszy z kapustą** poleca restauracja (3764)

J. Miśkiewicz, Poznań, Stary Rynek nr. 58.